

# Sąd nad Polską

**Nie ma najmniejszych wątpliwości, że skandaliczna, bezwstydna demonstracja faszyzmu, nienawiści i ksenofobii, jakiej byliśmy świadkami 11 Listopada, odcisnęła piętno na debacie na temat praworządności w Polsce, która odbyła się w Parlamencie Europejskim.**

**[1 JAN ROCKI**

Belg, Guy Verhofstadt, mówił, że ulicami stolicy Polski, „zaledwie kilkaset kilometrów od Auschwitz” maszerowało „kilka tysięcy faszystów”. I choć Marek Jurek natychmiast przeciwko przywoływaniu Auschwitz zaprotestował, to nie jego protest zapadł w pamięć Europy. Ten marsz ma i długo jeszcze będzie miał fatalne skutki dla wizerunku Polski w Unii Europejskiej i świecie. Tym bardziej, że rząd polski dał popis trywializowania tego nieszczęścia, długo i uparczywie najważniejsi urzędnicy bagatelizowali hasła, okrzyki i transparenty rodem z najciemniejszych kart historii Europy. Bez wątpienia Europa jest w szoku, że coś takiego zdarzyć się mogło w państwie członkowskim Unii. Mimo więc apeli o wstrzemięźliwość podczas debaty często emocje brały górę. O tę wstrzemięźliwość apelował na przykład poseł SLD, prof. Bogusław Liberadzki:

„Debatujemy na temat Polski, jako państwa prawa. Robimy to wśród przyjaciół, w rodzinie, a nie wśród wrogów. O nas z nami, a nie o nas bez nas, jak to bywało w przeszłości. Istotą debaty jest przestrzeganie prawa w Polsce - ważnym państwie ze swoją tożsamością, kulturą oraz historycznymi zasługami. Polacy zawsze chcieli być w Europie i nadal chcą. Unia daje nam, Polakom, poczucie bezpieczeństwa politycznego, społecznego i gospodarczego.

Europejskie wartości i prawo są naszymi wartościami i my także chcemy ich strzec.

Dlatego nas, ludzi lewicy, niepokoją:

1. Przejmowanie wymiaru sprawiedliwości przez jedną partię;
2. Próby ograniczania godności i praw kobiet;
3. Stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, czego skrajnym przykładem jest odbieranie emerytur funkcjonariuszom i żołnierzom;
4. Negowanie historycznych zasług wielu organizacji i żołnierzy walczących z faszyzmem w Polsce i w Europie;

Pomiędzy KE, a Rządem narasta napięcie. Apelujemy do Komisji - zróbcie krok wstecz, do rządu - zróbcie dwa kroki wstecz. Za ten spór nie mogą płacić Polska i jej obywatele”.

Niestety, nikt się nie cofnął, i do głosowania nad projektem rezolucji doszło.

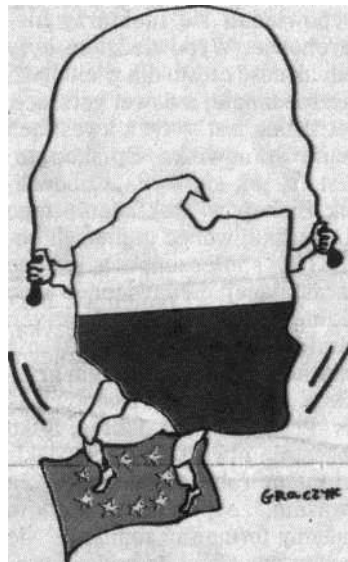
Eurodeputowani SLD byli za wpisaniem do niej kwestii naruszania praw kobiet (w związku z możliwym zaostreniem ustawy dotyczącej praw kobiet), byli za zawarciem w rezolucji problemu praworządności (w związku z upolitycznieniem wymiaru sprawiedliwości) oraz stosowania odpowiedzialności zbiorowej, czego doświadczają właśnie emeryci mundurowi. Jednak, jeśli chodzi o samo uruchomienie art. 7 Traktatu o UE, posłowie SLD głosowali przeciw. Ogromna większość była innego zdania. Za uruchomieniem wła

snej, parlamentarnej procedury zmierzającej do sankcji przeciwko Polsce głosowało 438 eurodeputowanych, 152 było przeciw, 71 wstrzymało się od głosu. Przeciwko, oprócz grupy posłów SLD głosowali, co oczywiste, posłowie PiS. PO podzieliła się - większość głosowała „przeciw”, ale grupa posłów tej partii głosowała „za”, eurodeputowani PSL w ogóle nie wzięli udziału w głosowaniu.

Rezolucja daje mandat Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych PE do opracowania specjalnego sprawozdania dotyczącego Polski. W ten sposób Parlament będzie mógł na sesji plenarnej przyjąć sprawozdanie komisji, wzywając tym samym Radę UE do podjęcia działań, czyli do nałożenia sankcji na Polskę.

**Jan Rocki: Czy zgodzi się Pan z nami, że wydarzenia z 11 listopada położyły się ciężarem na naszych szansach by w tej debacie uniknąć przyjęcia rezolucji, która otwiera drogę do sankcji?**

Prof. Bogusław Liberadzki, europoseł SLD, w-ce przew. PE: Bez wątpienia. I to można było obserwować nie tylko na sali plenarnej, usłyszeć w wystąpieniach poszczególnych posłów. W tym bardzo bogatym dla mnie w obowiązki tygodniu - z racji funkcji pełnionych w komisji transportu i we władzach Parlamentu Europejskiego - miałem dużo spotkań międzynarodowo



wych. Dotyczyły one różnych spraw, głównie współpracy Parlamentu Europejskiego z krajami moich rozmówców. Muszę powiedzieć, że każdy z nich, korzystając z okazji, pytał mnie, co się w Polsce dzieje?

Na szczęście pan prezydent odniósł się do tej sprawy stanowczo i jednoznacznie. Można powiedzieć, że „uratował twarz” Polsce, bo przecież do chwili jego wystąpienia, przedstawiciele rządu bagatelizowali, to co strwożyło wszystkich obserwatorów. Zresztą, jak słyszę, do tej pory nie brakuje głosów, że mieliśmy do czynienia „z prowokacją niewielkich grupek, które próbowały zakłócić Polakom radosne święto”.

**Dialog włąz polskich z Unią Europejską jest już bardzo długo w zawieszaniu. Od wielu miesięcy kontakty ograniczają się do wymiany korespondencji, skupiają na drugorzędnych złośliwościach, miast sięgać do istoty problemu. Podczas debaty europosłowie PiS, nakryczawszy uprzednio na wszystkich, wyszli z sali, nie podjęli dyskusji. Czy nie ułatwili przez to swym kolegom decyzji? Przecież przewaga 438 do 152 jest miażdżąca.**

Ma pan rację, niestety. Moim zdaniem koledzy z PiS popełnili wielki błąd. Parlament Europejski jest miejscem, gdzie z natury rzeczy się dyskutuje, gdzie decyle wypracowuje się w dialogu. Rejterada, niepodejmowanie dialogu, musi skończyć się katastrofą. Co do meritum tego sporu - powtórzę to, co mówiłem zawsze i co w Unii Europejskiej nigdy nie straci znaczenia:

Unia jest wspólnotą wartości - demokracji, równości, państwa prawa, praw człowieka. Podpisując w Atenach Traktat Akcesyjny i potem Traktat Lizboński, Polska zobowiązała się nie tylko wprowadzić te wartości w swe państwowe życie, oprzeć je na tych wartościach, ale też zobowiązała się ich strzec. To są zasady jasne i klarowne. Albo się ich przestrzega, albo w Unii ma się kłopoty. Reszta, te wszystkie zakłęcia, jeremiady i gorzkie żale wokół tego, kto jest godzien reprezentować Polskę na forum międzynarodowym, a kto nie - tak naprawdę nie mają żadnego znaczenia. •